

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król. 19: 10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uspienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

LOTY PTAKÓW PRZEZ ATLANTYK

Ptaki dawno wyprzedziły człowieka w pokonaniu drogą napowietrzną Atlantyku. A więc, stwierdzono, że niektóre ptaki amerykańskie odbywają dość często przeloty Atlantyku. Dotyczy to głównie wodnika i drozda wędrownego, spotykanych na wybrzeżach Francji, Angli i Irlandji. Niektórzy przyrodnicy uważają przeloty ptaków za przypadkowe, dokonane przy pomocy bardzo silnych prądów powietrznych — i twierdzą, że większa liczba tych śmiałków ginie w falach morskich, bądź wskutek wycieńczenia, bądź też z powodu burz i nawałnic.

Naogół jednak ornitolodzy (badacze ptaków) stwierdzają, że przeloty Atlantyku przez ptastwo nie są zbyt trudne, ponieważ wyprawy takie, dzięki sprzyjającym wiatrom, lub możliwości odpoczynku na statkach, mogą wykonywać nawet ptaki niezbyt silne i odpowiednie do podjęcia lotu.

DOŚWIADCZENIA Z MEWAMI.

Celem ustalenia, czy przeloty ptaków są istotnie możliwe, zrobiono nawet szereg doświadczeń. Pierwsze doświadczenia robiono z mewami, ponieważ mogą one odpoczywać na falach. W kilku wypadkach nie zdołano stwierdzić, czy wszystkie doleciały, a w innym wypadku przekonano się, że dwie mewy, wypuszczone w r. 1925 z wybrzeża szkockiego, doleciały szczęśliwie na drugi kontynent wraz z założonymi na nóżki pierścieniami. Jedna dotarła do Nowej Funlandji, druga do Labradoru.

WĘDRÓWKI CZAJEK.

Angielski ornitolog H. F. Witherbey, notuje w "British Birds" iż 20 i 21 grudnia 1927 r. do Nowej Funlandji przyleciały z Europy dwie wielkie

gromady czajek. Pierwsza liczyła zgórą 500 sztuk, druga zaś około tysiąca. Ptaka tego na nowym kontynencie przedtem wogóle nie widziano. U jednej z czajek zauważono pierścień, nałożony w Cumberland w Anglii. Wspomniany uczone angielski stwierdza na tej podstawie, że dwie te grupy czajek przebyły w nieprzerwanym locie przestrzeń z Anglii do Nowej Funlandji a więc odległość mniej-więcej 2200 mil morskich. Wskazuje przytem, że warunki atmosferyczne w czasie lotu były wyjątkowo korzystne. Krótki czas mrozów, jakie nastąpiły w tym okresie w Anglii, zmusił te ptaki do szukania pożywienia gdzieindziej. Poleciały więc na zachód i dostały w prądy powietrzne, dzięki czemu szybkość ich wzmogła się o 55 mil morskich na godzinę.

Witherbey zauważa przytem, że już przedtem 8-krotnie widziano czajki w Ameryce, ale zawsze były to sztuki pojedyncze. Ponieważ czajka nie jest ptakiem amerykańskim, musiały więc przybyć z poza Atlantyku. Wynika stąd, że czajki częściej odbywają przeloty niż mewy, które jednak ustawicznie fruują nad wodą i na wodzie żerują.

„PAPIEŻ JUŻ WYSIEDLA.”

W a t y k a n, I t a l j a. — Prawo zamieszkania w obrębie nowego państwa Watykańskiego będą posiadali tylko ci, którzy bezpośrednio związani są z rządem kościelnym, oraz ich rodzice, dzieci i najbliżsi krewni.

Sekretarz papieski, kardynał Gaspari, wydał już w tej sprawie dekret, który głosi, że osoby nie upoważnione do zamieszkiwania w granicach miasta Watykanu, podlegają wysiedleniu.

STRĄŻ

VOL. VIII.

MAJ—MAY, — 1929.

NO. 5.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ CHRZEŚCIJANINA

„Noc przeminęła a dzień się przybliżył; odrzućmyż tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości. Chodźmy uczciwie jako we dnie, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie we wszeteczeństwach i rozpustach nie w poswarkach ani w zazdrości.” — Rzym. 13: 12, 13.

Pismo święte zwraca uwagę na fakt, że istnieje noc płaczu w przeciwieństwie do dnia wesela. (Ps. 30: 6) „Nocą” jest okres ciemności, który rozpoczął się upadkiem Adama. Przez nieposłuszeństwo „jednego człowieka, grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć.” (Rzym. 5: 12) Grzech spowodował pomiędzy ludźmi smutek, ciemność nieświadomości przesądów, a wiele spraw ludzkich uległo demoralizacji. Toteż prorok Izajasz mówi: „Oto ciemności okryją ziemię a zaćmienie narody.” — Izaj. 60: 2.

Jest atoli obietnica, że nastąpi poranek. Poranek ten ma zaświecić Słońcem Sprawiedliwości, a zdrowie będzie w promieniach jego. (Mal. 4: 2) Tem Słońcem Sprawiedliwości jest Chrystus i Jego Kościół. „Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca Mego” (Mat. 13: 43). Tymi sprawiedliwymi będą członkowie Kościoła, którego Głową jest Chrystus.

Inne teksty Pisma Św., mówią o czasie obecnym jako o dniu. „Jać muszę sprawować sprawy Onego, który Mnie posłał, pokąd dzień jest; przychodzi noc gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować.” (Jan 9: 4) Choć w średniowieczu panował okres ciemności, to jednak od pierwszego przyjścia Pana Jezusa, chwalebne światło prawdy przyświecało światu więcej aniżeli kiedykolwiek przedtem; albowiem z przyjściem Pana Jezusa, wielkie błogosławieństwo spłynęło na świat. Tyle światła wówczas spłynęło, że w porównaniu do poprzednich wieków, wiek Ewangelji może być nazwany dniem. W tym dniu miał zowu miejsce długi okres ciemności, zwany średniowieczem, lub wiekami ciemności. Potem, w czasie wielkiej Reformacji, zajaśniała znowu pewna miara światła, co było błogosławieństwem dla ludu Bożego. Obecnie nadszedł czas wschodu Słońca Sprawiedliwości, ze zdrowiem w promieniach jego.

Wierzmy, że dzień ten jest istotnie tuż przed

nami; że już żyjemy w zaraniu nowego okresu i jak tylko żniwo wieku Ewangelji zostanie dokonane, „królestwa świata”, w epokowym wielkim ucisku, „staną się królestwami Pana naszego i Chrystusa Jego.” — Obj. 11: 15.

Pismo święte informuje, że okres czasu, w którym obecne panowanie Szatana stanie się królestwem miłego Syna Bożego, będzie najgorszym dniem. Będzie to okres, w którym wszyscy synowie światłości będą bardzo surowo próbowani; będzie to dzień, w którym wiara, będzie poddana ognistej próbie, oraz uczynki wszystkich ludzi; w którym tylko „złoto, srebro i drogie kamienie” nie ulegną zniszczeniu, zaś „drwa, siano i słoma” błędu, grzechu i ludzkich tradycji doszczętnie zgorzeją. — 1 Kor. 3: 12, 13; 1 Piot. 4: 12.

„TAKŻE I NOC.”

Widząc chwalebny poranek nowej dyspensacji, spostrzegamy także gromadzące się chmury. Pismo święte ostrzega, że zanim królestwo Niebieskie zostanie całkiem zaprowadzone, nastanie dla świata bardzo ciemna godzina — okres, w którym grzech będzie miał nieukruczoną wolność działania a święci Boży będą bardzo prześladowani. Ponieważ żyjemy już w poranku tego nowego dnia, przeto promienie wschodzącego „Słońca” możemy już widzieć, choć w całej pełni ono jeszcze nie zajaśniało. Zbliżająca się jednocześnie ciemność, sprawi jednak taką niepewność warunków, że zdawać się będzie jakoby jaśniejszy poranek nie miał nigdy nastąpić, jakoby ciemna noc miała na nowo zapanować, i Bóg przestał się zajmować sprawami świata.

W okolo tych chmur jest atoli srebrna obwódka. Wnet wszędzie Słońce Sprawiedliwości, ze zdrowiem w promieniach swoich. Chrystus wraz z uwielbionym Kościołem ukróci grzech, rozproszy przesady i zło jakie obecnie zaciemnia umysły ludzkie i udzieli ludowi jasnego światła odnośnie Boga i Jego Słowa. „Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, któremiby wzywali wszyscy imienia Pańskiego i służyli Mu jednomyślnie.” (Sof. 3: 9) „Wargi czyste”, w powyższym tekście, oznaczają prawdę, czyste poselstwo Boże, czyste wyznanie. Poselstwo Boże głoszone

przez Proroków, a w szczególności przez Syna Jęgo Jezusa Chrystusa i Apostołów, było dane w czystości; lecz w czystości tej nie zostało zachowane. Ono zostało znacznie zaciemnione błędami i przesadami. Gdy Chrystus w królestwie Swem uczyni poselstwo czystem i zrozumiałem dla ludzi, to wtenczas wszelkie kolano się ugnie i wszelki język Go wyzna. Ci zaś, co nie zechcą uznać Jęgo władzy i królestwa, umrą śmiercią wtórą. — Izaj. 45: 23. Dzieje Ap. 3: 23.

Chociaż ten jasny dzień jeszcze nie nadszedł, są jednak tacy, których Pismo święte nazywa synami światłości. Ci, co klasę tę stanowią, poświęcili swe życie, by mogli się stać sługami sprawiedliwości. Tacy znajdują się w harmonji z Bogiem i są nieprzyjaciółmi grzechu, są spółodzeni z Duchą świętego, do nowej natury i mają obiecane współdziedzictwo z Chrystusem. Jeżeli należymy do tej klasy, a tem samem do tego nowego dnia, to odrzucmy wszelkie przesady i nierostropne postępowanie, wszelkie uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. — Rzym. 13: 12.

POWSTAŃ I ZAJAŚNIJ ŚWIATŁEM WIECZNYM.

Jakie tedy są obowiązki Chrześcijanina w tym okresie ciemności? Czy mamy żyć w grzechu, gdy serca nasze są w harmonji z Bogiem? Apostoł mówi że nie mamy grzeszyć. (Rzym. 6: 15) Odrzucmy wszystko, o czem myślimy że jest nieprzyjemne Bogu, wszystko przeciwne światłu tego nowego dnia, któreśmy ujrzeli, a którego świat jeszcze nie ujrzął. Obleczmy zupełną „zbroję światłości”, „zupełną zbroję Bożą, abyśmy mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się.” Obluczając się w nią pamiętajmy, że nie jest to jakiś niepotrzebny ciężar, lecz konieczna osłona w boju. — Rzym. 13: 12; Ef. 6: 13.

Zbroi nie przywdziewa nikt inny tylko ten, co przygotowuje się do walki. Jeżeli on jest żołnierzem krzyża, to „miecz Ducha” będzie tą bronią, którą będzie musiał dowieść swej wierności, wprawy i siły. Bracia powinni budować jedni drugich „w najświętszej wierze”, bojując on „dobry bój wiary”, dowodząc swej wierności Bogu i prawdzie. (Juda 20; 1 Tym. 6: 12) Ci, co ulegają wpływowi ciemności, ujawniają że są niegodni nowego porządku rzeczy i nie mogą się spodziewać udziału z Chrystusem w Jęgo królestwie, ale raczej działu z tymi, których On odrzuci jako niegodnych.

Pamiętajmy, że znajdujemy się w godzinie pokuszenia, która miała przyjść na wszystkich świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi. (Obj. 3: 10) Wyzsza Krytyka, Ewolucja, Chrześcijańska Umiejętność, Hypnotyzm, Nowa Myśl, Teozofja, Leczenie Wiara i inne uczynki ciemności rozszerzają ciemny obłok nad wszystkimi, co nie są w zupełności poświęceni Bogu, a przeto nie są osłaniany Jęgo mocą, przez Jęgo Słowo i Opatrzność.

„CHODŹMY UCZCIWIE JAKO WE DNIU.”

Jeżeli jesteśmy Pańscy, to pomimo że nie znajdujemy się w zupełności w tym nowym dniu, jednak należymy do nowej dyspensacji, przeto powinniśmy żyć według zasad tego nowego dnia, na ile tylko nas stać. Żyjąc tak możemy być pewni, że będziemy źle rozumiani przez świat; ludzie światowi uznają nas za głupich i poczytają za nieprzyjaciół, nie tylko przez znajdujących się w grubej ciemności, ale w szczególności przez tych, co mienia się być ludem Bożym, ale w rzeczywistości wolą ciemność niż światłość a błąd raczej niż prawdę.

Szczególniejszy nacisk chcielibyśmy położyć na słowo „uczciwie”, bo wierzymy, że Apostoł użył go w dosadniejszym znaczeniu. Patrząc w około siebie widzimy, że nieuczciwość jest bardzo rozpowszechniona, nie tylko w świecie, gdzie spodziewamy się widzieć znaczną miarę przewrotności, obłudy i niegodziwości, ale nawet pomiędzy rzekomymi Chrześcijanami.

Każdy prawdziwie poświęcony Bogu powinien być uczciwym, nie tylko w sprawach pieniężnych, lecz i we wszystkich swych stosunkach z sąsiadami, z braćmi w Zborze, a przedewszystkiem w swym wyznaniu wiary. Próba w tym względzie przychodzi i wszyscy dbający raczej o względy ludzkie aniżeli o względy Boże, otrzymają sposobność udowodnienia, że do królestwa nie mają kwalifikacji bez względu jak sposobnymi mogą być do czego innego. Apostoł Paweł odnosząc się do obecnego złego dnia zaznacza, (2 Tes. 2: 11) że Bóg dozwoli na silne złudzenie aby niektórzy wierzyli kłamstwu, ponieważ nie byli dość uczciwymi, lecz postępowali nieszczerze, obłudnie.

UCZCIWOŚĆ PODSTAWĄ CHARAKTERU.

Najważniejszą cechą charakteru jest uczciwość. Gdzie jest brak uczciwości tam jest słaby charakter; gdzie zaś dominuje uczciwość tam jest wielki charakter. Nie mamy na myśli uczciwości odnoszącej się do spraw pieniężnych lecz do wszystkich naszych myśli i intencji serca, jak i naszych słów.

Powinniśmy zawsze starać się czynić drugim ludziom tak, jak byśmy chcieli aby oni nam czynili, a nigdy nie kierowali się prawem odwetu. Najgłówniejszy zarzut jaki Pan Jezus przy pierwszym Swem przyjściu czynił ówczesnym religijnym nauczycielom, był, że oni rościli wielką pretensję do świętości, gdy w rzeczywistości wcale świętymi nie byli. Pan Jezus powiedział, że oni pożerali domy wdów, to jest starali się posiadać, zagrabiać posiadłości wdów, jako osób mniej lub więcej bezbronych. Wdowy i sieroty były na onczas podatnym przedmiotem wyzysku dla tych, którzy jako rzekomo pobożni powinni raczej osłaniać słabych i bezbronych.

Zdaje się, że znaczną część obecnej mądrości

Pan Jezus zgromiłby, tak samo jak uczynił to wówczas. My atoli nie jesteśmy zdolni czytać serc, przeto nie możemy mówić z taką pewnością jak On to czynił. Jednakowoż w sprawie niektórych wielkich kaznodziejów widzimy dość wyraźnie, że trzymają swe stanowiska pod fałszywym pozorem; pobierają pensje jako rzekomi słudzy Chrystusowi, podczas gdy w Pismo święte wcale nie wierzą. Niektórzy z nich pisali nam, że znajdują się w wielkiem zakłopotaniu; że rozumiejąc nieuczciwość swego stanowiska chcieliby z niego wyjść, ale że nie mogą znaleźć innej posady tak korzystnej jak obecna, więc są na tyle nieuczciwymi, że nadal się jej trzymają.

Apostoł mówi „chodźmy uczciwie”; stańmy odważnie po stronie prawdy. Choć prawdę mamy zawsze opowiadać w miłości, czy to naszym wrogom czy przyjaciółom; choć mamy mieć zawsze wzgląd na opinię drugich to jednak w zajęciu właściwego stanowiska względem prawdy musimy być stanowczymi. Wątpimy, aby Pan chciał kogokolwiek do królestwa, kto nie jest uczciwym. Obawiamy się przeto, że ci, co zajmują wysokie stanowiska w Chrześcijaństwie a niewierzą, „zwodzą, będąc zwiedzeni.” (2 Tym. 3: 13) Rzecz taka jak zwiedzenie samego siebie jest możliwa i dzieje się wtenczas gdy człowiek wmawia w siebie coś, w co w końcu sam uwierzy, i nie jest prawdziwym.

Dla nas jest, przeto nauka, aby bez względu jak inni postępują, my musimy postępować „uczciwie jako we dnie”, jakobyśmy żyli w pełni tego przyszłego dnia, tak, że gdyby świat należycie zrozumiał nasze postępowanie, mógłby poznać, że jesteśmy uczciwymi — tak, jak wiadomem jest to wszystko Bogu. Inny sposób postępowania jest niebezpieczny i nie jest „chodzeniem jako we dnie.” — Jan 11: 9.

WADY SZKODLIWE DLA CIAŁA CHRYSZTUSOWEGO.

Tłómacze biblijni zdaje się, przeoczyli ten fakt, że listy Apostolskie były pisane do świętych (zobacz wstępne wiersze niektórych listów), a nie do świata. Tłómacząc na Polski język niektóre grzechy wspomniane w listach, zamiast przetłómaczyć je na polskie wyrazy oznaczające pewne nieznaczące wady, jakich spodziewać się można nawet pomiędzy świętymi, oni użyli wyrazów tak silnych, że te mogłyby stosować się tylko do grzechów popełnianych przez skończonych degeneratów. Nie mamy rozumieć, że Apostoł napominając lud Boży do unikania biesiad i pijaństwa miał na myśli rozpustne uczte i pijatyki uprawiane przez najbardziej zdeprawowanych synów tego świata, raczej mamy rozumieć, że słowa te kierował do świętych, napominając ich do umiarkowania w ich towarzyskich stosunkach, nasuwając im myśl, że rozmyślania o królestwie powinny odwrócić ich umysły do pewnego stopnia od rzeczy tego świata.

Według jego zwykłego sposobu wyrażania się, św. Paweł nie wyliczałby najpierw wielkich grzechów, a mniejsze dopiero na ostatku; lecz przeciwnie, zacząłby z mniejszych, co też widocznie uczynił, przytaczając listę grzechów podaną w wierszu 13-ym naszego tekstu. Przy końcu tej listy Apostoł wylicza poswarki i zazdrości, których święci powinni unikać. Poprzednio wyliczone grzechy i wady byłyby poniekąd tylko ich sprawami osobistymi, nie sprawiającymi szkody drugim. Poswarki atoli i zazdrość są to dwie wady ujawniające zły stan serca i gdy stan ten nie ulegnie zmianie na lepsze, człowiek taki nie znajdzie się w królestwie.

Należy zauważyć, że grzechy wspomniane w wierszu 13-ym — biesiady, pijaństwa, wszeteczeństwa, rozpusta, poswarki i zazdrości — są wynikiem upojenia się duchem tego świata. Lekko-myślne postępowanie w sprawach cielesnych i brak powściągliwości w przywilejach małżeńskich, idą zwykle w parze z niewłaściwym duchem w kościele; czyli że osoby takie objawiają w zgromadzeniu ducha swarliwości niezgody, samowoli i nie podają się Boskiemu Słowu i Opatrzności, lecz powodują się zazdrością i ambicją zabiegając o swe własne lub drugich osób wywyższenie w Zborze.

TRZEŹWOŚĆ POTRZEBNA.

Nic nas nie powstrzyma w naszej opozycji względem upajających trunków i wstrętnych i okropnych skutków pijaństwa. Człowiek poświęcony nie powinien być nigdy pijanym. Słowo Boże mówi stanowczo że pijanica nie odziedziczy królestwa Bożego. (1 Kor. 6: 10) Pismo święte wprawdzie nie mówi, że umiarkowane używanie trunków sprowadza przekleństwo, utrapienia, zaczerwienione oczy i t. p.; lecz należy pamiętać że ci, co „siadają na winie” (którzy stale się upijają) doszli do tego stanu przez nałóg i że prawie każdy z nich zaczął używać trunków z intencją umiarkowanego picia. — Przyp. 23: 30.

Chrońcie się przed niewolą nałogu! Nawet „wielkie i kosztowne obietnice” nie zdołają powstrzymać skażonego zmysłu smaku, gdy będziecie go ustawicznie podsycać i krępować się pętami nałogu. Z pewnością że nowa natura nie może się rozwijać w warunkach, w jakich nawet stara natura się deprawuje! Niechaj więc każdy, kto jest nowem stworzeniem, sprzeciwia się usilnie zwodniczym wpływom złego, jeżeli chce swoje powołanie i wybranie pewnem uczynić.

Pomiędzy duchem i dążeniem światowego człowieka a Chrześcijanina, zachodzi lub zachodzić powinien wyraźny kontrast. Ogólną skłonnością ludzi światowych jest aby sobie od czasu do czasu trochę pobankieować, a we wielu z nich jest wyraźna skłonność do pijaństwa. Nawet pomiędzy tymi co uchodzą za wzór trzeźwości, jest zdanie,

że kieliszek przy okazji jest nietylko dozwolony ale prawie że konieczny.

Chrześcijanin wszakże, ma przed sobą wyższe prawidło zdrowego rozsądku, wraz z pokorą, dobrocią, cierpliwością, braterską uprzejmością i miłością. Im więcej ducha sprawiedliwości, Ducha świętego posiada Chrześcijanin, tem więcej on rozumie, że przeszedł z ciemności do światłości. Boskie prawidło zawsze powinno być dla niego punktem zapatrywania. Zamiast mieć skłonność do biesiad czyli bankietów, powinien się raczej odwracać od nich, bolejąc, że takie stosunki pomiędzy ludźmi panują. Używanie alkoholu świat uważa za rzecz właściwą o ile jest to czynione w miarę i nie zbyt często. Chrześcijanin atoli, powinien wszelkie pijaństwo i biesiady uważać za niewłaściwe i sprzeciwić się im wszędzie, gdzie tylko jego wpływ sięga.

Chrześcijanin powinien się odznaczać coraz więcej duchem świętobliwości. Apostoł mówi: „Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom.” (Filip. 4: 5) Wszystkie obietnice dane nam w Piśmie świętem nakłaniają nas do świętości. Bóg okazał się nam bardzo łaskawym; przeto wszystko co mogłoby nas odciągnąć od Jego Ducha świętobliwości powinno być uważane za bardzo szkodliwe, bo mogłoby nas pozbawić Boskiej łaski i działu w królestwie.

Świat zaś nie ma takiej zachęty. Zwyczajem ludzi światowych jest biesiadować i ucztować, aby tylko nie przekroczyć granicy i nie narazić się na poważniejszą krytykę świata towarzyskiego. Bankiety są urządzone w celu, aby gości ubawić. Gdzie tylko ludzie światowi się zejdą, tam zaraz powstaje skłonność do hulanki i rozluźnienia obyczajów, a to wszystko wywiera demoralizujący wpływ na społeczeństwo.

PRAWDA HAMULCEM.

Chrześcijanin posiada hamulec, którego świat nie zna. Pragnieniem jego jest nie tylko, aby mieć uznanie bliźnich; lecz przedewszystkiem stara się postępować według wyższego wzoru by otrzymać uznanie od Boga; albowiem pod względem swego sposobu życia, on znajduje się na próbie przed Bogiem. Zasada Chrześcijanina jest unikać biesiad, opilstwa, bankietów i tym podobnych rzeczy. Apostoł Paweł napomina Chrześcijan, aby czynili koleje proste nogami swemi, iżby to, co jest chromego z drogi nie ustąpiło. (Żyd. 12: 13) Na przykład, jeżeli człowieka zbiera apetyt na trunek, to powinien unikać wszystkiego coby jego zmysł smaku mogło jeszcze więcej podrażnić. Unikając starannie wszelkich okazji do grzechu, będzie czynił „koleje proste nogami swemi,” czyli będzie postępował tak, aby podobać się Bogu.

Bóg nie nakłada na Swój lud przykazań lub zakazów. W Swoim Słowie On wystawił wzór zdrowego rozsądku, nie tylko odnośnie biesiad i

używania trunków ale i względem całego sposobu postępowania. Ci, co miłują Boga będą się starać aby wzór ten osiągnąć. W tym względzie Paweł apostoł napomina: „Przetoż lub jecie lub pijecie lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bazej czyńcie.” (1 Kor. 10: 31) Wiemy atoli, że Chrześcijanin powołany ze świata będzie musiał się uczyć i wyrabiać charakter. Na początku on nie będzie zdawał sobie sprawy nawet z takich rzeczy, które później uznałby za bardzo wielkie omyłki. W miarę jego wzrostu w znajomości i w miłości ku bliźnim, nauczy się także, jak należy być ostrożnym we wszystkich rzeczach i mierzyć je Boskiem probierzem. Toteż spotykamy wielu z tych, co są Chrześcijanami już dłuższy czas, że mają zdrowy sąd we wszystkich sprawach życia, posługują się duchem zdrowego umysłu a co jest najbardziej pożądaną rzeczą na świecie. — 2 Tym. 1: 7.

Chrześcijanin ma przed sobą wysokie zasady i nadzieję wysokiej nagrody współuczestnictwa z Chrystusem w królestwie. Cieszy nas gdy widzimy, że z każdym stuleciem zwiększała się skłonność ku moralności i prowadzenia lepszemu sposobu życia. Aczkolwiek pod powierzchnią społecznej oglądy znajduje się wiele zepsucia, to jednak jest coś co trzyma tę powierzchnię w dość ogładzonym stanie, bez względu co się pod nią ukrywa.

Porównując cywilizację z poganizmem nie widzimy aby ludność krajów cywilizowanych odznaczała się większym panowaniem nad sobą od pogan. Paganie dzisiejsi żyją tak jak żyli ich przodkowie przez całe wieki, nie wiele praktykują biesiad i jakiegokolwiek pijaństwa. W naszej podróży naokoło świata, widzieliśmy tylko dwóch pijanych, w krajach t. z. niecywilizowanych; gdy zaś w cywilizowanych można ich widzieć prawie codziennie. Znaczna większość pogan są wstrzemięźliwymi. Mahometanizm przyczynił się znacznie w kierunku wstrzemięźliwości; podobnie Buddyzm. W pewnym mieście spotkaliśmy Chrześcijanina, który powiedział nam że jest misjonarzem wstrzemięźliwości. Zapytany co do jego misji odrzekł: „O, pomiędzy tymi, co przyjmują Chrześcijanizm, potrzeba więcej pracy aby ich utrzymać w wstrzemięźliwości, aniżeli innych i dla tego więcej poświęcać czasu w tym kierunku.”

PROSTE ŻYCIE A WZNIOSŁY SPOSÓB MYŚLENIA.

Używanie trunków jest rzeczą zwykłą w t. z. „wyższej sferze” społeczeństwa na całym świecie. W hotelach Europejskich prawie naždy gość zaopatrzonej przy stole w trunk. Na okrętach używanie trunków jest tak pospolite, że poproszenie o szklankę wody wywołuje sensację pomiędzy obsługą. Jest pewnem błogosławieństwem dla nas, że w Ameryce używanie alkoholu jest zwalczane, choć i tu używają go dosyć w kołach towarzyskich. Upijanie się jest słusznie uważane za rzecz ha-

niebną, ponieważ onowyrządza wiele szkody, więc powinno być zwalczane.

Chrześcijanom nie przystoi zajmować się bankietowaniem, pijatyką lub biesiadami; lecz mają żyć na wysokim poziomie moralności i etyki. Nie mają lubować się w dogadzaniu cielesnym instynktom tj. w jedzeniu, piciu i t. p. — lecz mają żyć wyższym życiem, albowiem posiadają lepszą, wyższą znajomość Boga, Jego planów i rzeczy odnoszących się do ich dobra. Taki sposób postępowania zawiera w sobie także rozsądek i trzeźwość umysłu odnośnie spraw religijnych.

Wielka wszetecznicza opisana w Objawieniu (17: 4, 5), miała w ręce swej kubek pełen wina fałszywych nauk, którem upoiła narody. Było to upojenie wszystkich; lecz my obecnie, z łaski Bożej, budzimy się stopniowo z tych oszołomiających wpływów. Straszaki któreśmy widzieli, będąc w tem oszołomieniu, znikają a nastaje trzeźwość umysłu. Teraz lubujemy się więcej w rzeczach Boskich i mając więcej ducha zdrowego rozsądku. Lud Boży powinien być umiarkowany, nie tylko w sprawach doczesnych — w jedzeniu, piciu i t. p. — ale i w sprawach duchowych. Ktokolwiek uzna za rzecz mądrą, być ostrożnym w jednym, zobaczy, że należy być baczny i w drugim. Jakakolwiek nauka jeżeli nie opiera się na Słowie Bożem powinna być odrzucona. „Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeżeli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy.” — Izaj. 8: 20.

ŚWIATOWA MĄDROŚĆ NIE JEST ŚWIATŁOŚCIĄ.

Z Boskiego punktu zapatrywania istnieją dwie wielkie zasady — dobrego i złego, światłości i ciemności. Wszystkie dziatki Boże, które otrzymały Ducha świętego, Ducha „przysposobienia synowskiego”, są dziećmi światłości. Stan świata zaś, nie jest światłością, lecz ciemnością (Ef. 5: 8; 1 Tes. 5: 5). Są jednakże różne stopnie ciemności. Pismo święte oświadcza, że „ciemności okryją ziemię, a zaćmienie narody”; „Ciemność nienawidzi światłości”; „Byście byli z świata, świat, co jest jego miłowałby”; „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w Niebieszech.” — Izaj. 60:2; Jan 15:19; Mat. 5: 16.

Filozofja ludzka, ani ich moralne nauki nie są tą światłością. Prawdziwa światłość przychodzi z góry i tylko ci, co są spłodzeni z Ducha Bożego mają tę światłość. Dla tych, stare rzeczy przeminęły a wszystkie nowemi się stały. (2 Kor. 5: 17) Elementy ciemności, jakie znajdują się w naszych śmiertelnych ciałach, mają być wstrzymywane i wykorzeniane. Orzeczenie; „Jeżeli światłość, która jest w tobie ciemnością jest (się stanie)” odnosi się tylko do klasy Kościoła i znaczy: Jeżeli

światłość Ducha świętego zostanie zagaszona, ja wielką będzie ona ciemność! — Mat. 6: 23.

Gdy Apostoł mówił: „Nie zasmucajcie Ducha świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia” (Ef. 4: 30), on widocznie ostrzegwał aby nie utracić tej światłości z góry pochodzącej — tego Ducha przysposobienia synowskiego. Ostrzeżenie: „Nie zasmucajcie Ducha świętego”, wskazuje, że Duch ten nie odejdzie nagle i niespodzianie, bez zasmucenia. Możem się łatwo dopatrzeć, że małe rzeczy mogą być tyklinem wybijającym tego Ducha z serc naszych.

SAMOLUBSTWO WIEDZIE DO CIEMNOŚCI.

„Wypełnieniem zakonu jest miłość.” (Rzym 13: 10) „Aby ona sprawiedliwość zakonu był wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha.” (Rzym. 8: 4) Wypełnieniem zakonu jest miłość najwyższa ku Bogu i miłość bliźniego jak samego siebie. Wszelki samolubstwo usuwa miłość. Samolubstwo w różnych swych formach, jest uczynkiem djabła. Samolubne ambicje wywierają niszczący wpływ i czasem odsuwają od Boga tego, co się niemi rządzi. Apostoł nadmieniał, iż latoroślami wyrosłymi z korzenia samolubstwa są: złość, nienawiść, zazdrość, spory a one wszystkie są uczynkami ciała i djabła i przeciwne owocom Ducha, któremi są pokora, cierpliwość, dobrotliwość, braterska uprzejmość i miłość. — Gal. 5: 22: 23.

Spłodzeni z Ducha świętego na ile pozwolą aby do ich serca zakradał się zamiast dobrego Ducha, duch zły, na tyle ogarnia ich ciemność. Każda odrobina złości usuwa taką samą ilość miłości; każda choćby najmniejsza miara zazdrości lub sporu może okazać się bardzo niebezpieczną. Gdzie panuje spór, tam miłość mieszkać nie może. Toteż ktokolwiek po otrzymaniu Ducha Bożego pozwala, aby skażony duch ciała powrócił i zajął miejsce Ducha nowego stworzenia, ten wraca do ciemności.

Ciemność ta, sprawi, że osoba ta nie tylko stanie się więcej niezgodną, ale ponadto jej duchowy wzrok zostanie przyćmiony. Jak oświeceni Duchem świętym, daje człowiekowi lepszą znajomość głębokich rzeczy Bożych, tak w miarę utraty tego Ducha, znajomość głębokich rzeczy będzie się zmniejszać, aż w końcu ogarnie go zupełna ciemność. Człowiek taki znajdzie się wtenczas w tym samym stanie, w jakim świat się znajduje odnośnie rzeczy duchowych. Bez względu co on przed tem poznał i widział, odtąd nie będzie mógł właściwie zrozumieć tych rzeczy, bo „Tajemnic Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją i którzy Go słuchają.” (Ps. 25: 14) Na ile kto traci Ducha Bożego, Ducha miłości, wierności i posłuszeństwa, na tyle traci światło.

Apostoł Paweł mówi o „tajemnicy”, którą wyjaśnia jako szczególniejszą społeczność egzystu-

jąca pomiędzy Chrystusem a Kościołem. (Ef. 3: 3—6) Nikt, oprócz spłodzonych z Ducha świętego, nie zrozumie właściwie tej tajemnicy. Jeżeli ktoś straci tego Ducha i wraca do ciemności, o jak wielką musi być ta ciemność! Taki traci zupełną znajomość tej tajemnicy. — Mat. 6: 23.

Każdy z pewnością zauważył, że znajdując się przez pewien czas w mało oświetlonym pokoju, wcale nie zauważył roztaczającej się w nim ciemności. Gdy wszedł do drugiego pokoju jasno oświetlonego, a po pewnym czasie powrócił nazad do pierwszego, to ciemność w tym pokoju zdawała mu się o wiele większą aniżeli poprzednio. Przez pewną chwilę nie mógł wcale nic widzieć. Czy jego musiały się stopniowo nakładać do ciemności. Podobnie rzecz się ma z tymi, co otrzymali światło prawdy a później je stracili. Zdają się popadać w większą ciemność aniżeli byli przed poznaniem prawdy.

WZÓR CHRZEŚCIJANINA BARDZO WYSOKI.

W świecie pogańskim panuje wielka ciemność. Z każdym stopniem cywilizacji przychodzi lepsze zrozumienie różnicy pomiędzy dobrem a złem i ogólny postęp ku dobremu. Spotykamy niekiedy ludzi w świecie, którzy choć nie są spłodzeni z Ducha a więc nie mają prawdziwej światłości, to jednak starają się regulować swoje postępowanie pewnymi zasadami. Oni mówią: „To jest dobre a tamto złe. My będziemy to czynić a tamtego starać się będziemy nie czynić.” Sami stawiają sobie pewne reguły sprawiedliwości, choć do drastycznych praw jakie Bóg wprowadził do Swojej reguły, zastosować się nie chcą. Zdanie ich jest: „Będziemy czynić to, co większość ludzi uważa za dobre.” Tacy ludzie układają sobie swój własny kodeks moralności, oparty na tem co drudzy myślą. Jedyńm ich probierzem jest publiczna opinia. Gdziekolwiek się znajdują czynią to, co większość ich bliźnich uważa za dobre.

Chrześcijanin jednak zajmuje wyższy pogląd,

który jest mu postawiony od Boga t. j. zupełne poświęcenie się aż do śmierci. Ludzie światowi, nienawdzący sposób jego postępowania, będą o nim myśleli że stracił zdrowy rozsądek, że stał się człowiekiem krańcowym i fanatykiem. Oni mówią: „Wy stawiacie za wysookie wymagania. My chcemy żyć według zwyczaju uznawanego przez większość, ale nie według waszego. Poglądy wasze są za surowe.”

Lud Boży mierzy swoje poglądy nie tem co inni myślą, ale tem co Słowo Boże uczy. Oni mówią: „My musimy być naszemu Panu wiernymi.” Do pojęć drugich ludzi o ile te nie zgadzają się ze Słowem Bożem, oni stosować się nie będą. Takim to sposobem są oni prowadzeni przez Ducha świętego, Ducha prawdy i miłości, który powoduje nimi. Gdyby jednakże Duch ten został zagaszony, to umysł, który raz znajdował się pod jego kontrolą, będzie w gorszym stanie aniżeli umysł człowieka światowego, bo ten ostatni, choć niema nad sobą specjalnego kierownictwa Ducha Bożego, ma jednak za swe prawidło opinię drugich ludzi, zaś lud poświęcony Bogu, wyzbywa się obawy przed ludźmi. Gdyby się wyzbyli bojaźni Bożej, Boskiego zmysłu, to nie mieliby przed sobą żadnego wzoru do regulowania ich postępowania. Cieleśne instynkty wzięłyby nad nimi górę i światłość stałaby się w nich ciemnością i to większą niż ta, z której wyszli.

W liście do Żydów (6: 4—6) mamy powiedziane że tym, co dobrowolnie grzeszą przeciwko zupełnej światłości i znajomości, niemożliwym jest „aby się zaś odnowili ku pokucie.” Tacy popełniają „grzech na śmierć” — wtórą śmierć — z której nie będzie wybawienia. — 1 Jan 5: 16.

Starajmy się więc, abyśmy ciesząc się łaską Bożą, ostrożnie chodzili. Nasze postępowanie nie ma być „według ciała”, co prowadzi do śmierci, ale „według Ducha”, co prowadzi do żywota wiecznego z naszym Odkupicielem. „Albowiem tać jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze.”

W. T. 1912—287.

SAMODZIELNOŚĆ -- JEJ KORZYŚCI I TRUDNOŚCI.

Ktokolwiek tę sprawę uważnie zbada, to zgodzi się z nami, iż pewna miara samodzielności jest bardzo pomocną do osiągnięcia powodzenia w obecnym życiu. Ona pomaga do wyrobienia w sobie pewności siebie we wszystkich sprawach życia, bądź w wielkich bądź w małych. Posiadający samodzielność jest pobudzany do czynów nieraz wielkich i bardzo śmiałych; lecz w braku ostrożności i dobrych rad może go ona doprowadzić do wielu nedorzecznosci. Brak samodzielności, brak pewności siebie wstrzymał powodzenie tysiącom osób, które inaczej mogłyby być znakomitymi wodzami na drodze postępu.

Wykazując niektóre korzyści rozumnej samodzielności, należy także wykazać pewne trudności jakie mogą wyniknąć ze zbytnej pewności samego siebie, z wygórowanej samodzielności. Jej grubowatość, pycha i wyniosłość są wstrętne i utrudniają postęp tego co ją posiada. Samodzielność nie nauczy się inaczej jak tylko przez gorzkie doświadczenia; ponieważ ten co ją posiada zawsze myśli że wszystko wie, a tym sposobem okazuje swoją głupotę.

Niektórzy z najlepszych ludzi, prawdziwie świętobliwi, posiadają mało samodzielności, niedocenają swych zdolności i talentów a za wiele myślą

o swych słabościach. Ich uniżony umysł jest błogosławieństwem, o ile on wie, że do Boga — do tronu Jego łaski, z prośbą o przebaczenie i pomoc w razie potrzeby. Toteż gdyby nam było dane do wyboru pomiędzy zbyt dużą samodzielnością, albo zbyt małą, naszym wyborem powinno być to ostatnie.

ABY KAŻDY „ROZUMIAŁ O SOBIE SKROMNIE.”

Ludzie urodzeni z nadmierną, czy ze zbyt małą samodzielnością, gdy przystępują do rodziny Bożej, muszą najprzód wstąpić do szkoły Chrystusowej, aby się uczyć, udoskonalać i kształtować według Boskiego wzoru. Ludzie, co z natury są zbyt pewni siebie, muszą się uczyć pokory — przez instrukcje, albo przez doświadczenia. Muszą się też nauczyć jak mają się radować, nawet z doświadczeń upokarzających. Są nieraz dowody, że opatrzność Boża kieruje sprawami takich ludzi, ucząc ich pokory, bez której żaden nie nadawałby się do królestwa.

Jak ludzie zbyt pewni siebie muszą się uczyć pokory i polegania na Bogu a nie na swych własnych siłach, tak ci, co z natury są nazbyt uniżonego ducha — małoduszni — muszą uczyć się większej ufności. Nie znaczy to, aby rzeczą najbardziej pożądaną była ufność w swoje własne siły, ale ma to raczej być ufność w Bogu, poleganie na Jego obiecanej „łasce i pomocy w czasie potrzeby.” Uczucie takie zachowuje potrzebną pokorę, a jednocześnie dodaje mocy i odwagi o jakich wspomina Apostoł, gdy mówi: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila.” (Filip. 14: 13) Na innym zaś miejscu, ten sam apostoł mówi: Spособność nasza z Boga jest.” — 2 Kor. 3: 5.

Tak tedy ci, co są natchnieni wiarą w Boga i w Jego obietnice, ci są uczeni od Boga „i stają się zadziwiająco mocnymi w Panu i w sile mocy Jego.” (Ef. 6: 10) Sprawiedliwy staje się mocnym jako lew, mówiąc: „Pan jest zemną, nie będę się bał, żeby mi co uczynił człowiek.” (Ps. 118: 6) Nie będę się bał co człowiek może o mnie mówić, lub mi uczynić. Dokąd ja mam Wszchemocnego Stwórcę za swego Ojca, a Odkupiciela za swego Orędownika, jestem spokojny bo polegam na ich „wielkich i kosztownych obietnicach.”

Tak więc ci, co z natury są ambitnymi jak i ci co są bardzo pokornymi, dowiadują się ze Słowa Bożego i przez Jego opatrzność jak również przez doświadczenia uczą się jak naśladować Chrystusa w jedności serca i umysłu. Pierwsi bywają poniżani, drudzy zaś podwyższani. Tak jedni jak i drudzy uczą się by nie polegać na sobie ani na ramieniu ludzkim, ale na Tym, „który może nade wszystko uczynić daleko obficie, niżeli prosimy, albo myślimy, według wielkiego bogactwa łaski Jego w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.” — Ef. 3: 20.

Łącznie z tem możemy zauważyć napomnienie Apostoła, aby żaden „więcej o sobie nie rozumiał, niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie”, odpowiednio do otrzymanej od Boga łaski. (Rzym. 12: 3) Jeżeli ktoś nie otrzymał łaski, miłosierdzia i przebaczenia od Boga, to z pewnością nie dla tego że ich nie potrzebował. Niechaj więc odczuje swe ubóstwo bez nich. Ten zaś, co otrzymał dużo łask Bożych, to dla tego że ich potrzebował. Taki może się chlubić, ale nie z samego siebie. Chłuba jego powinna być w Bogu, który tym sposobem sprawił w nim „chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania Swego.” — Filip. 2: 13.

BRAK SAMOPOWAŻANIA.

Brak poważania dla samego siebie objawia się różnymi sposobami, które na ogół są źle rozumiane. Wielu staje się żebrakami lub złodziejami jedynie dla tego, że brak im poważania samych siebie. Człowiek z tą słabością myśli o sobie: „Jestem niedołągą i każdy o tem wie.” Taki zwiesza smutnie głowę, wstydząc się samego siebie. Ma on wygład winowajcy, choć nie popełnił żadnej zbrodni. Jest on też traktowany według jego własnej oceny samego siebie, która odzwierciadla się w jego czynach i fizjognomji będącej zewnętrznym obrazem jego stanu umysłowego.

Gdy ktoś, sądząc go według jego wyglądu, powie mu: Ty jesteś złym człowiekiem, gałganem, złodziejem i łajdakiem; ja mogę to widzieć bo przeglądałem cię na wskroś! Zarzut taki zniechęci go do reszty. Przyjmując ocenę swego własnego chorobliwego umysłu i ocenę drugich według jego zewnętrznego wyglądu, on staje się istotnie gałganem, łajdakiem, lub złodziejem. Mało jest na świecie ludzi, o sercu na tyle ludzkim by umieli rozeznaczyć istotną trudność takiego człowieka i podać mu sympatyczną dłoń i słowo zachęty, aby mu dopomógł do rozwinięcia w sobie lepszych przymiotów umysłu i serca.

Tu właśnie Ewangelja Jezusowa daje takiemu więcej niżeli dałby mu mogło cokolwiek innego. Głos drogiego Boskiego Mistrza rozbrzmiewa inaczej aniżeli wszystkie inne głosy i mówi: Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie, jesteście obciążeni i zniechęceni; Ja wam sprawię odpocznienie! Pójdźcie! a znajdziecie odpocznienie duszom waszym! — Mat. 11: 28, 29.

O, jak odmienne są te słowa! Przeto człowiek zniechęcony mówi: To więc ja nie jestem tak beznadziejnie słabym, złym i zdegradowanym aby mnie Jezus musiał pominąć. Już sama myśl o tem wzbudza w takim człowieku nową nadzieję. Idąc dalej, ona doprowadza do skarbów łask Bożych, przygotowanych w Chrystusie Jezusie dla każdego pokutującego, chętnego i posłusznego.

Gdy człowiek taki dojdzie już do tego że otrzyma Ducha świętego, przez którego może wo-

łać „Abba, to jest Ojczel!” stare jego rzeczy przeminęły i wszystkie nowemi się stały. Choć poczucie jego cielesnej słabości i niegodności będzie wciąż jeszcze wołać: Tyś niegodny! choć wciąż jeszcze w pokorze będzie się do tego przyznawał z wzdychaniem i ze łzami, on jednak nie podda się zupełnemu zniechęceniu lub rozpacz. On ma Boskie zapewnienie że jest Nowem Stworzeniem w Chrystusie i że nowe ciało oczekuje go przy zmartwychwstaniu. Ma też zapewnienie że Bóg zna jego cielesne słabości i zrzucił dla niego przebaczenie przez wielkiego Orędownika Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. (1 Jan 2: 1, 2) Ma zapewnienie, że nie jego ciało było tem co Bóg przyjął za doskonałe, lecz nowe stworzenie, uczucia serca i wolę. Ma jeszcze zapewnienie, że przez swoje zupełne poświęcenie się, został przyjęty za syna Bożego i za współdziedzica z Chrystusem w Jego chwalebne królestwie, które wnet ma błogosławić świat. Ma wreszcie zapewnienie, że wszystkie obecne doświadczenia wiary, cierpliwości i wierności Bogu, prawdzie i braciom są dopuszczane w celu wypróbowania czy wierność jego pochodzi ze szczerego serca, bez czego on nie mógłby dostąpić działu w królestwie Chrystusowem. Te wszystkie zapewnienia Boże wzmacniają słabego i dodają mu odwagi, nie tylko odnośnie przyszłego żywota, lecz także i w sprawach doczesnych. Nie dziw więc, że Pismo święte mówi o naśladowcach Chrystusowych, jako o odnowionych umysłem. — Rzym. 12: 2.

NIECO O ZDROWIU CIELESNEM.

Może zadziwi niektórych gdy powiemy, że brak pewności siebie wpływa ujemnie tak na zdrowie cielesne jak na moralne. Psycholodzy oświadczają zgodnie, że umysł człowieka ma dużo do czynienia ze wszystkimi czynnościami ludzkiego organizmu. Człowieka, któremu brak pewności siebie i twórczej ambicji, nie tylko że trapią jakieś złośliwe uczucia względem poważnych spraw życiowych, ale cierpi on jeszcze na brak cielesnej siły, zwinności i energii, przymiotów tak koniecznych do osiągnięcia powodzenia na jakimkolwiek polu pracy. W jaki sposób nadzieja, radość, pokój i zadowolenie wywierają dodatni wpływ na wątrobę, śledzionę i żołądek, nikt nie umie tego wyjaśnić; lecz że się tak rzecz ma jest faktem doświadczone. Nie umiemy też wytłómaczyć w jaki sposób desperacja i brak nadziei, może wywierać i wywiera ujemny wpływ nie tylko na różne funkcje mózgu, lecz i na serce, żołądek, wątrobę, żółć itd.; jestto jednak faktem nie ulegającym żadnej wątpliwości.

Człowiek bez ambicji jest zniechęcony i niezadowolony z samego siebie, wyobraża sobie że jest chory; jest więc podatnym materiałem do różnych prawdziwych i urojonych chorób.

To też mądrze czynią lekarze i filozofowie, zachęcając ludzi by trzymali głowy do góry; by się nie poddawali zniechęceniom, ani nie tworzyli pierwszym lepszym niedomaganiem, jakoby to był symptom jakiej niebezpiecznej choroby. Dla takich dobrą jest ta zbawcza rada; aby patrzeli na jaśniejszą stronę życia; by myśleli o sobie że są mocnymi, silnymi, zdrowymi, szczęśliwymi i czuli się tak bliskimi doskonałości jak tylko im ich niedoskonały umysł i ciało na to pozwolą. Ten anty-chorobliwy pogląd na życie, z pewnością sprowadzi niektórym otuchę i pewne błogosławieństwo.

Nic jednak nie sprowadza tak zupełnej ulgi na ciężary życia, jak łaska Boża. Kto otrzymał „Szatę weselną”, ten już więcej nie trapi się nadmiernie, wstrętne wyglądem jego własnych łachmanów niesprawiedliwości. Ktokolwiek rozumie, że jako syn Boży i naśladowca Chrystusa, on ma być reprezentantem Bożym, nie będzie miał czasu na dogadzanie swojemu ciału i pieszczanie go, ani, żeby troska o ciało miała być jego najprzedniejszą myślą. On musi sprawować sprawy Ojca Niebieskiego! Musi być użytecznym przedstawicielem Bożym! Musi „opowiadać cnoty Tego, który go powołał z ciemności ku dziwnej Swojej światłości!” — 1 Piotr. 2: 9.

Wpływ tych nowych ambicji, nadziei i dążeń na jego zdrowie cielesne jest niekiedy wprost zadziwiający. Jestto najlepszy duchowy tonik na nerwy. On zasila śmiertelne ciało do służby Bożej. Nowy zmysł nie doradza zaniedbania śmiertelnego ciała, lecz nie doradza także aby się o nie zbyt troszczyć, ale tylko tyle ile potrzeba na utrzymanie odpowiedniej energii, któraby mogła być zużyta ku chwale Bożej. Toteż św. Paweł mówi: „Albowiem cielesne ćwiczenie mało jest pożyteczne; lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego.” — 1 Tym. 4: 8.

W. T. 1912—319.

Myśli i Zdania.

MĄDROŚĆ FILOZOFÓW GRECKICH.

„Dobrym i silnym jest ten, kto może być złym, a nim nie jest; złym zaś i słabym ten, kto chce być dobrym, a nim nie jest.”

* * *

„Nieszczęśliwy jest ten, kto nieszczęścia znośić nie umie.”

Bias.

„W rzeczach wielkich nie można wszystkim dogodzić.”

* * *

„Twoim przewodnikiem niech będzie roztropność.”

Solon.

WALKA MIĘDZY DWOMA NASIONAMI.

(ARTYKUŁ NADEŚLANY)

„Rzekł Pan Bóg do węża: Iżeś to uczynił przeklętym będziesz... Nieprzyjaźń też położę między tobą i między niewiastą i między nasieniem twojem i między nasieniem jej, to potrzebie głowę a ty mu potrzysz piętę.” — 1 Moj. 3: 14, 15.

Spoglądając wstecz sześć tysięcy lat temu, powyższe słowa były wypowiedziane przez samego Stwórcę do węża, po zwiedzeniu pierwszych naszych rodziców. Z powyższych słów widzimy że te dwa powyżej wymienione nasienia nie miały być w przyjaźni ani w zgodzie ze sobą, lecz przeciwnie miała być nieprzyjaźń i walka między nimi aż do skruszenia jednemu głowy, a drugiemu miała być starta pięta.

NASINIE WĘŻA.

Sama nazwa i charakterystyka węża daje do zrozumienia, że on przedstawia grzech i zło wynikające z niego. Wąż był użyty przez Szatana jako najchytrzejsze i najszkodliwsze stworzenie do zwiedzenia niedoświadczonej naszej Matki Ewy. Pan Jezus nazywa Szatana starym wężem. (Obj. 20: 2) Jeżeli nasz Pan nazywa go wężem, to gdzie jest jego nasienie które posiał? Pierwszem nasieniem węża jak Pismo św. podaje był Kain (1 Jan. 3: 12). Patrząc na początek nasienia, którym był Kain, można zauważyć do jakiej ono doszło nieprawości za 1656 lat. W owym czasie „była wielka złość ludzka na ziemi, a wszystko zmyślanie myśli serca ich było tylko złe po wszystkie dni.” — 1 Moj. 6: 1—5.

Bóg widząc, że to nasienie nie nadaje się do dalszego rozmnażania, postanowił wytracić przez potop, a na dalsze roznożenie „zachował Noego samoósmego kaznodzieję sprawiedliwości.” (2 Piotr. 2: 5) Lecz i z tej tak małej rodziny Szatan znów sobie znalazł innego Kaina w osobie Chama, na którego własny ojciec rzucił przekleństwo (1 Moj. 9: 18—25). Z Chama to nasienie tak się rozmnożyło, że nawet naród żydowski dostał się do tego nasienia, z wyjątkiem niektórych jednostek. Jan. 8: 44.

Nasz Zbawiciel przy pierwszym Swem przyjściu posiał dobre nasienie, Szatan zaś widząc że nasienie to zaczęło rość, więc z obawy, ażeby jego nasienie nie zaginęło zaczął także zasiewać swoje nasienie. (Mat. 13: 36—39.) Jego zasiew okazał się w skutku o wiele obfitszy liczebnie, aniżeli posiew naszego Pana, którego nasienie jest tylko maluczkie stadko, zaś węża nasienie liczy się dziś na miliony. Nasienie węża są to ludzie źli przewrotni nie miłujący Boga, Prawdy, ani sprawiedliwości,

którzy są zrodzeni przez Szatana, jego obłudę i kłamstwo, a temsamem stali się członkami tego złego nasienia.

NASINIE NIEWIASTY.

Pismo święte mówi jasno że nasieniem Niewiasty jest Chrystus (Gal. 3: 16) który się narodził z Panny Marji (Łuk. 1: 30—31). Jak nasienie węża nie składa się z jednostki, ale z bardzo wielu członków, tak i nasienie Niewiasty upodobało się Bogu ażeby składało się nie tylko z Chrystusa samego, ale z wielu członków. „Jeżeliście Chrystusowi tedyście nasieniem Abrahamowem.” (Gal. 3: 29). Bóg do Abrahama powiedział: „Rozmnażając rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie.” Nie mówi gwiazdę niebieską, lecz gwiazdy w liczbie mnogiej. (1 Moj. 22: 17) Z tego widzimy, że Chrystus i ci co są Chrystusowi są tem prawdziwym nasieniem.

ODKĄD NIEPRZYJAŹŃ SIĘ ROZPOCZĘŁA?

Szatan słysząc wyrok Jechowy że nasienie niewiasty zetrze głowę węża, a to miało znaczyć jego, a nie wiedząc, że wzmiankowane nasienie dopiero za 4000 lat miało się narodzić, począł czuwać ażeby nie przeoczyć tego nasienia, a w następstwie nie był od niego zniszczonym.

Chociaż to nasienie rozpoczęło się od Chrystusa, to jednak widzimy, że do Chrystusa Pana były pewne jednostki, które były obrazem na to nasienie, z którymi już wtedy Szatan rozpoczął walkę, i niszczył go myśląc, że to jest ono przyobiecane nasienie.

Gdy się narodził Abel, (co znaczy karmiciel), był on figurą na klasę pszenicy, a jego ofiara krwawa wyobrażała ofiarę Chrystusa (Żyd. 12: 24), wtedy rozpoczęła się nieprzyjaźń pomiędzy dwoma braćmi: Kainem a Ablem; Szatan zaczął używać swoje nasienie w osobie brata Ablowego Kaina i walka ta doprowadziła do bratobójstwa, gdzie krew niewinna została przelaną jedynie dlatego, że ofiara Abła była ofiarowana z lepszą wiarą, aniżeli ofiara Kaina. 1 Moj. 4: 4—11; do Żyd. 11: 4.

Postępując dalej, czytamy w Słowie Bożem, że w swoim czasie narodziło się Abrahamowi dwóch synów. Jednego z nich Pismo św. nazywa, iż był urodzony według ciała, a drugi według obietnicy. (1 Moj. 16: 15. 21: 1—3; Gal. 4: 22—23.) Tu również możemy zauważyć że jak tylko się narodził Izaak dziecię według obietnicy, ten według ciała Izmael zaraz zaczął z niego szydzić i prześladować (1 Moj. 21: 9—12; Gal. 4: 29—30.) tak że Abraham był zmuszony swo-

jej żonie pozwolić, ażeby wygnała służebnicę Agarę z jej synem.

Gdy Izaak się ożenił z Rebeką Pan Bóg pomówił obietnice uczynione jego ojcu, że w nim będą błogosławione wszystkie pokolenia ziemi, lecz tak jak Sara, tak i Rebeka była nieplodna, i Izaak modlił się do Pana za żoną swoją czego skutkiem było że Rebeka porodziła bliźnięta, Ezawa i Jakóba (1 Moj. 25: 20—34) Czytając o życiu tych dwóch braci widzimy, że Ezaw sprzedał swoje pierworodstwo a Jakób stał się spadkobiercą obietnic Bożych, czego wynikiem było, że Ezaw będąc użyty przez onego złego chciał za wszelką cenę zabić swego brata Jakóba (1 Moj. 27: 41) Lecz Jakób posiadając o wiele zacniejszy charakter ustąpił Ezawowi i poszedł do swego wuja Labana na służbę jako pasterz, chociaż sam miał wiele majątności po swym ojcu.

Abraham, Izaak i Jakób byli to trzej mężowie Boży, z którymi Bóg uczynił przymierze, i dał obietnice, powtarzając takowe z jednego pokolenia na drugie, a kiedy synowie Jakóba w Egipcie zaczęli się bardzo rozmnażać, Szatan widząc niebezpieczeństwo dla siebie, użył Faraona, ażeby dzieci Izraela męskiej płci zabijać. 2 Moj. 1: 15—16, 22.

Chociaż Szatan nieraz się pomścił nad niektórymi jednostkami, to jednak nigdy nie przeszkodził w wypełnianiu się planu Bożego, nawet i tu widzimy tyle dzieci wymordowanych, a jednak Mojżesza, który się stał następnie wodzem narodu Izraelskiego nie zabili, ale owszem wyuczuli go jeszcze wszelkiej mądrości Egipskiej na dworze królewskim, co mu niezawodnie dopomogło wiele kiedy się stał sługą Bożym.

Następnie kiedy Bóg wyprowadził naród Izraelski z Egiptu i powiedział że on jest królewskim kapłaństwem, narodem świętym (2 Moj. 19:6.) tu znowu staraniem onego złego było, ażeby coś począć, lecz zapewne widział trudność, bo tu już nie była jednostka, lecz cały naród, którego wyniszczyć zupełnie było niemożliwym, więc użył on metody, ażeby pozabijać najprzedniejszych z Izraela, a mianowicie sług Bożych, czyli proroków, którzy mieli największy przywilej od Boga, z tych proroków Bożych każdy był zabijany z rąk własnych braci, czyli przez nasienie złego. — 1 Król. 19: 10; Żyd. 11: 36—38.

Czytając powyższe ustępy Pisma św., serce się ścisza, że ci, co pragną Bogu służyć musieli tak wielce cierpieć od onego przewrotnego nasienia, począwszy od Abła sprawiedliwego, aż do Jana Chrzciciela. — Mal. 23: 29—36.

Nareszcie przyszedł czas, że się narodził Jezus Chrystus, ono zapowiedziane nasienie niewiasty, które miało potrzeć głowę węża. Przytem nadzwyczajnem narodzeniu, Aniołowie zwiastowali pastuszkom, że się narodził Zbawiciel i że przez Nie-

go stanie się wielka radość wszystkiemu ludowi. (Łuk. 2: 9—13) Tu zapewne Szatan starał się wszelkimi siłami zniszczyć dzieciątko Jezus, używając do tego celu Heroda, który odesłał mędrców, ażeby szli do Betlehemu, a gdy dowiedzą się gdzie jest nowonarodzony król i że on również pójdzie i pokłoni mu się; jednak Mędrcy zostali przez Boga napomnieni ażeby poszli inną drogą i nie dali Herodowi żadnej wiadomości o narodzonym królu Izraelskim. Mat. 2: 7—12.) Kiedy Heród zrozumiał, że był przez mędrców oszukany, rozgniewał się bardzo i kazał pobić w Betlehemie wszystkie dzieci od dwóch lat i niżej, gdzie lament, płacz, i narzekanie było bardzo wielkie. „Rachel płacząca synów swoich nie dała się pocieszyć, przeto że ich niemasz.” Mat. 2: 16—18.

Tym razem ten wielki nieprzyjaciel uważał już za wygraną, lecz i teraz się zawiódł, bo Anioł Pański przestrzegł Józefa we śnie, ażeby się udał do Egiptu. (Mat. 2: 13—15.) W ten sposób życie dzieciątka Jezus zostało ocalone.

Po tylu zawodach jakie spotkały Szatana, zdawałoby się, że już zniechęci się do dalszej walki z tem nasieniem, lecz przeciwnie nie dał za przegraną, i nadal starał się pokonać obiecane nasienie. Kiedy nasz Pan okazał zupełne poświęcenie się Bogu przez chrzest, po czterdziestu dniach pobytu na puszcy był głodnym przystąpił więc do Niego kusiciel, lecz tym razem nie starał się cielesnie zabić to nasienie ale duchowo. (Mat. 4: 1—11.) Lecz i tu nie udało się wężowi skorzystać ze sposobności.

Pan Jezus jechał raz przez morze Galilejskie z apostołami, tu niezawodnie chciał zatopić Jezusa wraz z apostołami, powodując silny wiatr, który prawdopodobnie był spowodowany przez niego (Efez. 6: 12.) i nie mógł zniszczyć to nasienie, aż ostatecznie użył Kapłanów i nauczonych w Piśmie, którzy jako nasienie węża z Niego się naigrawali, znęcali a ostatecznie haniebną śmiercią ukrzyżowali Zbawcę świata. Wówczas zdawało się Szatanowi, że zatrjumpfował a i złym duchom zdawało się że zwycięstwo jest po stronie ich wodza, lecz dnia trzeciego moce grobu musiały uwolnić Tego, który umarł. (Dz. Ap. 2: 22—24. 1 Kor. 15: 55. Obj. 1: 18., Od tego czasu Chrystus Pan stał się zwycięzcą grobu, śmierci i Szatana, lecz Jego naśladowcy nadal byli prześladowani od nasienia węża.

Jest godnem uwagi, że te dwa nasienia są tak blisko siebie, spokrewnione ze sobą bywają synami jednych ojców. Naprzykład: Kain i Abel, Izaak i Izmael, Jakób i Ezaw i t. p., a jednak prowadzili ze sobą walkę aż na śmierć i to przeważnie starsi prześladowali młodszych. (Obj. 22: 16. Izajasz 14: 12. Jan. 1: 1. Ezech. 28: 14.) Walka ta już trwa przeszło 6000 lat pomiędzy temi dwoma nasieniami, ale w niedalekiej przyszłości zupełne

zwycięstwo odniesie Chrystus Pan. — Żyd. 2: 14; 1 Kor. 15: 25, 26.

Tak jak Kain i Abel byli braćmi i tylko dwóch ich było zamiast się wzajemnie miłować i dopomagać w uprawianiu ziemi, to starszy z nienawiści zabił młodszego. Izmael i Izaak byli także synami jednego ojca i to przyjaciela Bożego, tu również widzimy jak starszy prześladował młodszego. Ezaw i Jakób byli synami Izaaka, tu również starszy chciał zabić młodszego brata, który był zmuszony uciec do swego wuja.

Kiedy Jakób się doczekał 12-tu synów, ojciec całego Izraela, tu także synowie tak wielkiego patriarchy dopuścili się okrutnego czynu, bo chcieli zabić swego młodszego brata Józefa, i gdyby Ruben, jeden z dwunastu dozwolił, ażeby krew brata 17-to letniego była przelana, to również straciliby niewinnie brata, który był obrazem na Chrystusa.

W narodzie żydowskim także można się dopatrzeć że starsi bracia byli przeważnie przyczyną śmierci młodszych braci. Naprzykład: Saul kilkakrotnie chciał Dawida zabić. Jeremiasz był wrzucony do studni, i wszyscy inni prorocy byli zabijani przez swych starszych braci. Pan Jezus był wydany na śmierć przez starszych i nauczonych w Piśmie, to samo spotkało Apostołów i wszyscy naśladowcy Chrystusowi musieli cierpieć od współchrześcijan przez cały Wiek Ewangelji aż do dnia dzisiejszego.

W naszych czasach daje się zauważyć coś podobnego a w niedalekiej przyszłości może być podobny jeszcze świadkami jak brat brata wyda na śmierć, jak to Pan Jezus przepowiedział. (Mat. 10: 21.) Dziś już można widzieć jak klasa Judasza się rozwija z tych, co niegdyś byli w prawdzie, a następnie pogardzili łaską Bożą, i powrócili do świata, a niektórzy jeszcze z nami maczają chleb w duchowej misie Słowa Bożego, i ci mają nas dziś w wielkiej nienawiści. A gdy bracia Chrystusowi znajdują się w pozafiguralnej Getsemanji, tacy widząc gdzie się znajdują ich współbracia, będą pierwszymi co wydadzą ich w ręce Piłata, czyli w ręce połączonych władz Kościoła z rządem. Jan. 18: 2.

Wobec tego byłoby dobrze aby wszyscy, którzy są naśladowcami Chrystusowymi, mogli siebie dobrze teraz złączyć, i zapytać, tak jak niegdyś apostołowie pytali się Jezusa; azażem ja jest Panie (Mar. 14: 18—19), a zbadawszy stan serca swego, możemy się upewnić w jednym lub w drugim.

CHARAKTER NASIENIA WĘŻA.

Jeszcze jedna rzecz, której nie powinniśmy przeoczyć, a mianowicie rozpoznać charakter jednego i drugiego nasienia, co nam dopomoże, abyśmy mogli lepiej widzieć samych siebie, do którego nasienia należymy. Począwszy od głowy, nasienie węża ma zdegradowany charakter i uczucie. O tym

symbolicznym wężu jest napisano, że najpierw stał się kłamcą, gdy mówił Ewie, że żadnym sposobem nie umrze (1 Moj. 3: 4) a tem samem stał się ojcem kłamstwa. Powodując się kłamstwem stał się następnie ambitnym i pysznym, bomawiał w sercu swoim: „wstąpię na wysokość obłoków, będę równy najwyższemu.” (Izajasz 14: 13—14) Będąc pysznym, nieprawość się w nim znalazła (Ezech. 28: 15), a skutek tego był ten, że stał się mężobójcą całej ludzkości. Jan. 8: 44.

Podobną charakterystykę i uczucie serca, można zauważyć i w jego nasieniu, którzy stali się jego dziećmi, pierwszy Kain po zabiciu swego brata, gdy Bóg go zapytał: „Gdzie jest brat twój?” odpowiedział swemu Stwórcy: „Niewiem; iżalim ja stróżem brata mego,” Nietylko stał się bratobójcą, ale w dodatku skłamał Bogu.

Podobny zwyrodniały charakter miał Izmael, Ezaw i wszyscy ci, co swoich braci niewinnie mordowali, a tem samem udowodnili, że byli nasieniem Węża Lewiatana. Z tego lud Boży powinien dla siebie wyciągnąć naukę a zarazem powinno być przestroga dla wszystkich braci i sióstr, szczególnie w tych czasach ostatecznych gdzie złość i nieprawość z każdym dniem się potęguje i żeby się ochronić, aby w charakterze nie być podobnymi do nasienia węża.

CHARAKTER NASIENIA NIEWIASTY.

Typowe postacie, które były obrazem nasienia niewiasty którym jest Chrystus i Jego naśladowcy posiadały szlachetny charakter, jak widzimy w ich życiu. Pierwszym był Abel, o którym sam Bóg wydał świadectwo że był sprawiedliwym. (Żyd. 11: 4) Podobną sprawiedliwość i miłość można zauważyć we wszystkich, którzy byli figurą na prawdziwe nasienie, jak Mojżesz, który był najpokorniejszy, dalej Izaak, Jakób, Józef, ci posiadali szlachetny charakter odnosząc się z miłością do swych niewdzięcznych braci.

Kiedy przyszło zapowiedziane nasienie niewiasty — Chrystus — dopiero można było podziwiać charakter tego męża świętego, i musimy przyznać, jeżeli to nasienie ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi a nawet swoich nieprzyjaciół, którzy niewinnie im życie odebrali to muszą posiadać charakter podobny do swego Mistrza.

Chrystus Pan zostawił nam przykład kiedy powiedział: „Uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca”, „któremu gdy złorzeczono nie odzłorzeczył, gdy cierpiał nie groził”, gdy był trapiiony, nie otworzył ust Swoich; kiedy na zabicie był wiedziony oniemniał. (1 Piot. 2: 21—23; Izaj. 53: 7) O, co za chwalebny obraz widzimy dla siebie w naszym Wodzu, który jest wystawiony przez Ojca Niebieskiego, na wzór dla Jego naśladowców, którzy mają się stać tem świętem nasieniem.

Jeszcze jedną naukę możemy wyciągnąć z tych postaci, które były obrazem na lud Boży, że byli oni przeważnie pasterzami owiec. Naprzykład Abel, Abraham, Mojżesz, Jakób, a nawet cały naród Izraelski (1 Moj. 4: 2; 30: 36; 47: 3; 2 Moj. 3: 1). Nieraz byliśmy świadkami jak pasterze pasąc owce szczególnie gdy było zimno lub deszcz padał, to ci pasterze bardzo wielką troskliwością otaczają owce, przeważnie młode jagnięta, które w podróży nieraz ustają, z powodu młodości i braku sił, biorą ich na ramiona i nieraz niosą parę kilometrów, aż na miejsce; nieraz jest wilgotne zimno to jagnięta przemarzają, wtedy ci pasterze zamrznęte jagnięta okrywają swoją odzieżą.

Tu widzimy obraz na duchownych pasterzy, pierwszym dobrym pasterzem był Chrystus, który gdy jedna owca się zbłąkała poszedł jej szukać po górach aż ją znalazł (Mat. 18: 12—13) jednak to wiele Go kosztowało zanim ją znalazł, bo Sam powiada że kosztowało Go to Jego życie. (Jan. 10: 11) Przez cały wiek Ewangelji bardzo miłosiernie się obchodził z młodem jagniętami, narodzone niemowlęta, a nawet i z dorosłymi owcami, dowód tego mamy, że świętego Piotra kiedy duchowo zachorował, a nawet swego Mistraza się zaparł po trzykroć, nawet i z takiej słabości ten wielce miłosierny Pasterz uzdrowił tę owcę przez zastosowanie 12 słów przepelnionych wielkim miłosierdziem, których użył jako środek do uzdrowienia, to musiało bardzo poskutkować na zdrowie Piotra, kiedy Pan Jezus zaraz kazał mu paść owce. (Jan. 21: 15—17 Za to Ojciec Niebieski uczynił naszego Pana największym Pasterzem a nawet

otrzymał tytuł Księcia pasterzy. Żyd. 13: 20; 1 Piot. 5: 4.

Takimi powinni być wszyscy ci, których Ten wielki Pasterz postanowił, aby paśli owce naszego Pana, tacy współpasterze muszą również być bardzo miłosiernymi dla owiec a szczególnie dla jagniąt, które nieraz są słabe po zborach i potrzebują duchowej pomocy. Gdy będziemy w podobny sposób starali się najpierw siebie pilnować, a następnie zbór Boży ochraniać od wilków okrutnych (Dzieje 20: 28), to według obietnicy tacy odniosą niezwiędłą koronę chwały. 1 Piot. 5: 1—4.

„UWAŻAJMY NA NIEGO.”

Kiedy Judasz, jeden z dwunastu zebrał zgraję i przyszedł do Ogrójca gdzie był Chrystus, to On się nie schraniał bo wiedział że przyszła Jego godzina, ażeby Syn Człowieczy był uwielbiony, lecz zapytał się ich: „Kogo szukacie?” a kiedy odpowiedzieli że Jezusa, to rzekł im „Jam jest.” (Jan. 18: 4—6) Z tego widzimy, że Pan Jezus nie obawiał się tego co miało nań przyjść, wiedział że przez starcie pięty przestanie chodzić cieleśnie i odpocznie a temsamem przyjdzie do Świątyni najświętszej i do wiecznej chwały.

Tego wyrozumienia i wiary powinni być i naśladowcy Chrystusa, wiedząc że nasienie Niewiasty musi przejść do chwały zanim głowa węża będzie starta, jakoteż, że czas na uwielbienie Kościoła nadszedł, i że ostatni członkowie również mają być starci jak i pierwsi, mogą się jednak radować z tego co Pan Jezus powiedział: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało ale duszy zabić nie mogą.” Mat. 10: 28.

A. S.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

RODZINA U HEBRAJCZYKÓW.

USTANOWIENIE MAŁŻEŃSTWA.

Podstawą rodziny, a więc i społeczeństwa, jest prawne połączenie mężczyzny i niewiasty przez małżeństwo. Małżeństwo nie jest wynalazkiem ludzkim; ustanowił je sam Pan Bóg zaraz po stworzeniu Prarodzciców naszych. Cel nadany od Boga jest: 1) rozrodzenie się rodzaju ludzkiego, 2) wzajemne wspieranie się małżonków (1 Moj. 1: 28; 2: 18). Z pierwotnego ustanowienia Bożego małżeństwo miało być nierozzerwalnym związkiem jednego mężczyzny i jednej niewiasty, t. j. miało być jednym nierozzerwalnym. — 1 Moj. 2: 21—25; Mat. 9: 4, 5.

Chociaż stan małżeński zawsze był uważany jako stan czcigodny: to jednak, ani prawo przyrodne, ani też żadne prawo Boskie pozytywne nie zobowiązuje każdego poszczególnego człowieka do zawierania małżeństwa.

CEL MAŁŻEŃSTWA U HEBRAJCZYKÓW.

Hebrajczycy za główny cel małżeństwa uważali: 1) wydanie na świat potomstwa i wychowanie go, 2) utrwalenie swojego imienia. To też kobiecie wychodzącej za mąż życiono najliczniejszego potomstwa. Mąż zaś, ażeby utrwalić swe imię, w razie niepłodności żony, brał drugą, a jeśliby umarł bezpotomnie, to zaginięciu jego imienia zapobiegano przez tak zwany lewirat.

WIEŁOŻEŃSTWO.

Po tem, cośmy powiedzieli powyżej, oczywista jest rzeczą, że wielożęństwo sprzeciwia się pierwotnemu ustanowieniu Bożemu. Pierwszy kainita Lamech odstąpił od zachowania jedności małżeńskiej i miał jednocześnie dwie żony (1 Moj. 4: 19). Noe i jego synowie zachowali jedność małżeńską. Następnie jednak po potopie same fakta stwierdzają, że Pan Bóg czasowo zezwolił na wielożęństwo. Wiadomo bowiem, iż niektórzy sprawiedliwi mężowie mieli po dwie lub więcej żon jednocześnie, jak

np. Jakób patriarcha (1 Moj. 29: 16—28) i inni. Nawet już Abraham miał równocześnie dwie żony; jedną Sarę, pierwszorzędną żonę, drugą Agarę, również prawną żonę, ale drugorzędną. Żonę drugorzędną Pismo święte zowie po hebr. pillegesz, nałożnica.

Mojżesz w swem prawodawstwie nie zniósł wielożeństwa (Moj. 17: 12; 21: 10—17). Po niewoli Babilońskiej poczęło przeważać jednożeństwo. Wreszcie Chrystus Pan przywrócił ostatecznie pierwotną jedność małżeństwu. — Mat. 19: 4.

PRZESZKODY DO ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA.

Prawo Mojżeszowe podaje dwojakiego rodzaju przeszkody do zawierania małżeństw: 1) przeszkody do zawierania małżeństw z cudzoziemcami, lub cudzoziemkami, 2) przeszkody do zawierania małżeństw pomiędzy samymi Izraelitami.

Co do pierwszej kategorii przeszkód istniał:

a) Całkowity zakaz względem **Chananejczyków** 2 Moj. 34: 11—16; 5 Moj. 7: 1—4.

b) Zakaz względem mężczyzn **Ammonitów** i **Moabitów**. A więc nie mogła Izraelitka wejść w związku małżeńskie z Ammonitą lub Moabitą, ale mógł Izraelita poślubić Ammonitkę lub Moabitkę. 5 Moj. 23: 3.

c) Zakaz względem mężczyzn **Egipcjan** i **Idumejczyków** aż do trzeciego pokolenia od czasu przyjęcia religii izraelskiej. 5 Moj. 23: 7, 8.

Przyczyną ustanowienia tych wszystkich przeszkód, była obawa bałwochwalstwa i zgorzenia.

Po niewoli Babilońskiej zupełnie zakazane było zawieranie małżeństwa nie tylko między Żydówkami a cudzoziemkami, ale między Żydami a cudzoziemkami. Ezdr. 9:2; 10:2; Nech. 13:23.

Co do drugiej kategorii przeszkód małżeńskich następujące reguły należy wziąć pod uwagę:

Co do osób Świeckich.

a) W linii prostej prawo zabraniało małżeństw między krewnymi i powinowatymi do drugiego stopnia włącznie wstępnego i zstępnego. Niektórzy jednak dowodzą, że bez wątplenia rozumieć tu trzeba i dalsze stopnie, chociaż prawem pozytywnem nie objęte, bo tego się domaga prawo natury.

b) W linii ubocznej zakazane było małżeństwo między bratem a siostrą rodzonymi i przyrodnymi. Również zakazane było małżeństwo z ciotką (t. j. siostrą ojca lub matki). Nie było jednak zabronione małżeństwo ze stryjcem lub wujem; przyczyna różnicy: mąż jest głową rodziny, a żona jest podległa mężowi, więc nie wypada, żeby ciotka zostawała pod władzą siostrzeńca czy bratanka. — Nie można było zawierać małżeństwa równocześnie z dwiema siostrami. — Niewolno także było żenić się z niewiastą, będącą przedtem

żoną brata lub stryja (t. j. wdową lub rozwódką). Co do byłej żony wuja sprzeczne są zdania; wielu mniema, że tej Prawo nie obejmowało. 3 Moj. 18: 6—18; 20: 11—21.

Ustanowienie powyższych przeszkód miało na celu dobro dziecięcia i cześć należną rodzicom.

Kapłani i arcykapłan oprócz wymienionych przeszkód mieli jeszcze następujące: Kapłan nie mógł się żenić z kobietą podejrzaną o cudzołóstwo lub z rozwódką. Arcykapłan nadto nie mógł pojąć za żonę wdowy ani cudzoziemki, ale tylko dziewicę Izraelitkę. Przepisy te były wydane przez wzgląd na świętość stanu kapłańskiego. 3 Moj. 21: 7, 13, 14.

ZARĘCZYNY.

Rodzice obydwóch stron zazwyczaj godzili się naprzód co do ceny (heb. **moħar**), za którą pannę odstępowano. Cenę tę, wypłacano ojcu oblubienicy przez ojca oblubieńca, uważano jako wynagrodzenie rodzinne za ubytek siły roboczej. Następnie umawiano się co do wiana i podarków. Wreszcie pytano pannę, czy się na małżeństwo zgadza i przystępowano do zaręczyn.

Zaręczyny odbywały się uroczystie w obecności kilku świadków. Oblubieniec wręczał oblubienicy lub jej ojcu obrączkę złotą, czy inny klejnot, albo też wprost zobowiązanie piśmienne pojęcia oblubienicy za małżonkę. Potem mówił do oblubienicy w ten lub podobny sposób: „Oto przez tę obrączkę jesteś mi poświęconą według Zakonu Mojżeszowego i Izraelskiego.”

Po zaręczynach oblubieniec i oblubienica uważani byli za prawnie złączonych czyli zaślubionych. Jeżeli przeto po zaręczynach oblubieniec chciałby się z oblubienicą rozłączyć, musiałby jej dać list rozwodowy. Jeżeli zaś oblubienica po zaręczynach miała z kim innym stosunek cielesny, jako cudzołożna skazywana była na ukamienowanie. Do chwili ślubu zaręczeni pozostawali u swych rodzin i porozumiewali się przez tak zwanego „przyjaciela oblubieńca.” — Jan. 3: 29.

ŚLUB I WESELE.

Jaki był przeciąg czasu między zaręczynami a ślubem trudno określić. Niektórzy egzegeci powiadają, że pierwotnie wystarczało dni kilka, później zaś zwłoka dochodziła do jedenastu miesięcy. Po upływie tego czasu przystępowano do ślubu.

Wieczorem w dniu oznaczonym oblubienica w świątecznych szatach namaszczone wonnościami, z koroną lub wieńcem na głowie, ale welonem zakryta na znak poddaństwa mężowi, w otoczeniu dziewic rówieśniczek, oczekiwała w domu rodzicielskim na przybycie oblubieńca. Oblubieniec zaś w otoczeniu družbów (heb. **mezeim** — przyjaciele) poprzedzany przez muzykantów, śpiewaków i ludzi niosących lampy, pochodnie lub kagańce, przyby-

wał do oblubienicy, aby ją uroczysto przeprowadzić do domu swego, albo też do domu swego ojca. Czasami znowu rodzice sami odprowadzali córkę w orszaku towarzyszek i oddawali ją mężowi. Po tem przeprowadzeniu odbywała się wesoła i obfita uczta, na którą zapraszano sąsiadów i przyjaciół. Gody weselne przeciągały się do siedmiu dni.

Żadnego obrzędu religijnego przy zawieraniu ślubu Żydzi nie mieli. Istotną zaś ceremonją ślubu, uświęconą przez zwyczaj, było przeprowadzenie narzeczonej z domu jej ojca do domu narzeczonego lub jego ojca. Ceremonję tę Żydzi i niektóre plemiona na Wschodzie po dziś dzień zachowują.

Młodej parze rodzice udzielali swego błogosławieństwa.

STANOWISKO ZAMĘŻNEJ KOBIETY.

Niewiasty Izraelskie były poddane swym mężom (1 Moj. 3:16), ale ci nie uważali ich za niewolnice jak Poganie, ani też nie zamykali w haremach jak Mahometanie. Żyły jednak w pewnem odosobnieniu. W czasach patryarchalnych, jak widzieliśmy, zamieszkiwały oddzielny namiot lub oddzielną część namiotu, a później bogate kobiety miały dla siebie przeznaczoną oddzielną część domu lub dom oddzielny. Lecz mogły stamtąd wychodzić i przebywać niekiedy w męskim towarzystwie. Zajmowały się niewiasty gospodarstwem domowem. Szczególna zaś cześć, jaką Chrześcijaństwo okazują pći niewieściej nie była znana przed Chrystusem.

LEWIRAT.

Prawo Mojżeszowe, jak zaznaczyliśmy, nie dozwalało małżeństwa z bratową. W jednym jednak wypadku widzimy wyjątek: mianowicie, gdy Izraelita zgasł bezpotomnie, brat jego albo jeśli brata zmarły nie miał, to najbliższy jego krewny obowiązany był pojąć za żonę wdowę po nieboszczyku pozostałą (5 Moj. 25:5—10; Ruty 4:1—12). Zwyczaj ten zdaje się, istniał już w czasach Patryarchów, a nawet dzisiaj, podobno zachowuje się u niektórych wschodnich plemion głównie u Arabów i niektórych pokoleń na Kaukazie. Prawo to zostało nazwane **lewiratem** od łacińskiego wyrazu **lewir** — szwagier. Pierworodny syn z takiego małżeństwa odziedziczał imię oraz dobra zmarłego i był jego synem prawnym.

Jeżeli ktoś nie chciał wstępować w związki małżeńskie z bratową, w takim razie obowiązana była ona przedstawić sprawę sędziom. Żadnej kary za to uchylenie się od małżeństwa Prawo nie przepisywało, a tylko musiał ów brat (względnie najbliższy krewny nieboszczyka) oświadczyć przed trybunałem, że nie chce się żenić, że nie chce „wzbudzić nasienia” brata swego. Wówczas wdowa zdejmowała mu sandał z nogi i pluła mu w

twarz; odtąd nazywano go rozzutym. Co się tyczy znaczenia tych ceremonji: pierwsza z nich oznaczała zrzeczenie się prawa co do posiadania wdowy za żonę na rzecz innej osoby, druga zaś wzgardę, jaka się należy człowiekowi, który nie chce wypełnić swego obowiązku.

Prawo lewiratu ustanowionem zostało 1) dla utrwalenia imienia nieboszczyka, 2) dla utrzymania dziedzictwa w tem samem pokoleniu.

Arch. Bib.

NOC ŚW. BARTŁOMIEJA.

Działo się to we Francji. Ażeby pozbyć się znienawidzonych kalwinów, zwanych we Francji hugenotami, toczyły się od dłuższego czasu konspiracyjne między królem francuskim a papieżem. Ułożono taki plan:

Królowa Medici postanowiła sprowadzić na ślub swej córki Małgorzaty z królem Henrykiem Nawary wszystkich wybitnych hugenotów do Paryża, na dzień 22-go sierpnia, 1572 roku. Zaproszono wielkiego męża stanu szanowanego w całej Francji admirała hrabiego Coligny, przewodcę zreformowanego kościoła we Francji; przyjęto go u dworu z wielką i niebywałą serdecznością. Potajemnie wydano rozkaz podpisany przez króla Karola IX i księcia Henryka Guise, ramię zebranych, „Manus Congregatorum” rzymsko-katolickiej partji. Ażeby ani jeden protestant nie uszedł z Paryża, nakazano bramy zamknąć.

Straszna rzeź rozpoczęła się 24-go sierpnia, 1572 r. Na dany sygnał dzwonów kościelnych wpadli do domów protestantów zbiry i mordowali wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci, wyznawców reformacji.

W całej Francji mordowano przez kilka dni, a w Paryżu mordowano prawie cały tydzień. Kto z Paryża uciekł na prowincję, tego tam siepacze dosięgli. Wymordowano tysiące ludzi.

Pierwszą ofiarą padł dzielny i szlachetny admirał hr. Coligny. Ciało zamordowanego hrabiego wyrzucono przez okno do rzeki Sekwany, a głowę odcięto i posłano kardynałowi Lethringen na dowód, że dzieła dokonano.

Wieść tej strasznej i ohydnej rzezi doszła do Rzymu. Papież Grzegorz XIII kazał odprawiać po kościołach dziękczynne nabożeństwo, i wybić pamiątkowy medal. We wszystkich krajach katolickich nastąpiła radość, że mądra francuska królowa sprytnie podeszła i wyrznęła heretyków.

Jedna Polska nie brała udziału w tej gratulacji. Poseł Polski nie składał powinszowań krwawej władczyni Francji. Było to w ostatnim roku panowania króla Zygmunta Augusta, który dowiedziawszy się o rzezi, martwił się bardzo i nosił się z zamiarem odłączenia kościoła od państwa.